

Elżbieta Kasjaniuk¹
KUL, Lublin

PRAZASADA JEDNOŚCI WEDŁUG BŁOGOSŁAWIONEGO JANA PAWŁA II

Przedstawiając pozytywny wykład nauki objawionej o Bogu Jedynym w Trzech Osobach, bł. Jan Paweł II wydobywa z niej prawdę o zasadniczej jedności całego stworzenia. Jedność ta, jako pewna zasada istnienia, musi mieć swoje odniesienie do Stwórcy. To Trójjedyny jest prazasadą, wzorem i źródłem jedności całego stworzenia, które biorąc swój początek w akcie stwórczym, w różny sposób i w różnym stopniu wskazuje na przymioty Boga, aż po „odwzorowanie”, czyli Jego obraz, którym jest osoba ludzka.

Prazasada jedności, dostępna i czytelna w całej rozciągłości postrzeganego świata, w nauczaniu bł. Jana Pawła II staje się jednocześnie swoistą podstawą hermeneutyki Boga i świata. Poznanie to i proces wyjaśniania funkcjonuje na zasadzie sprzężenia zwrotnego. Odkrywając prawa natury, zasadniczą jedność stworzenia: w tym „że jest”, że „jest dobre”, że „jest uporządkowane” w swej wielości, że jest dobrem transcendentnym, z owym nieomal misteryjnym otwarciem na byt i pierwotną proegzystencją – człowiek odkrywa i poznaje (oczywiście z pomocą łaski) Tego, który jest Prazasadą wszelkiej jedności (rozumianej zarówno statycznie, jak i dynamicznie – jako proces stawania się jednością). Jednocześnie „wczytując się” z pomocą Objawienia w Trójjedynego, odkrywa coraz to nowe przejawy tej prazasady w otaczającym świecie.

JEDNOŚĆ TRYNITARNA

Punktem wyjścia niniejszych rozważań jest *Unus Deus in Trinitate* – niepojęta tajemnica Boga w Trójcy Osób. Kościół przez wieki całe kontempluje ją i wyjaśnia na miarę swego powołania i udzielonej mu łaski Bożej. Kolejnym, nowym przybliżeniem tego Misterium jest nauczanie Jana Pawła II. Spośród wielu wydanych

¹ Dr Elżbieta Kasjaniuk, adiunkt Instytutu Leksykografii KUL; e-mail: cisza@kul.lublin.pl

przez niego dokumentów należy wymienić trzy, które w sposób szczególny ujmują i wyjaśniają tajemnicę Trójcy Świętej. Są to encykliki: *Redemptor hominis*, *Dives in misericordia* i *Dominum et Vivificantem*. Nauka zawarta w nich stanowi bazę i kanwę, na której oparł on całą teologię, wyjaśniał tajemnicę naszego zbawienia, życia i funkcjonowania, a zarazem jest metodą, sposobem wyjaśniania Rzeczywistości Boga i rzeczywistości ziemskich. W papieskiej teologii nie występuje ani sprzeczność, ani rozdział między teocentryzmem a chrystocentryzmem, tak typowy dla wielu współczesnych trendów teologicznych, zwłaszcza w krajach anglosaskich. Dochodzi w nich do głosu swoista alternatywność tych dwu dziedzin, która prowadzi do rozbijania jedności Objawienia. Daleko idącym skutkiem tego jest zacieranie granicy pomiędzy chrystocentryzmem a antropocentryzmem, prowadzące do koncentrowania się refleksji teologicznej na zagadnieniach często marginalnych lub wręcz niemających z teologią nic wspólnego².

W całym nauczaniu papieskim zauważyć można także zasadniczą jedność nie tylko w treści wykładu, ale też i w strukturze, w świadomym zachowaniu kolejności „tematów” nauczania – zgodnej z zasadą Objawienia i kultu: „przez Chrystusa ku Ojcu w Duchu Świętym”. Chrystus jest więc pewną Osią, Zwornikiem doczesności i Wieczności, Centrum – odsyłającym ku Ojcu i przybliżającym Go, szczególnym „zagęszczeniem” i spełnieniem tego, co Boskie i ludzkie – Rekapitulatorem i Rekapitulacją.

Jan Paweł II wskazuje, że Pismo Święte objawia zasadniczy związek, podstawową jedność między tym, co Boskie, a tym, co ludzkie, następnie między czynem a „Czynicielem”, między osobą a wartościami moralnymi. Pierwotnie jedność ta jest w Bogu i jest darem Boga dla człowieka, absolutne zaś spełnienie, realizację, urzeczywistnienie, ucieleśnienie, objawienie i rekapitulację znajduje w Chrystusie przez miłość, i to – miłosierną³. Zdaniem Papieża to właśnie „w Jezusie Chrystusie każda droga do człowieka, która w coraz to zmieniającym się kontekście czasów raz na zawsze została zadana Kościołowi, jest równocześnie wyjściem na spotkanie Ojca i Jego miłości”⁴. Istnieje więc niepojęta przekładnia „boskiego” i „ludzkiego”, zasada działania człowieka i udzielającego się Boga oraz komplementarna do nich metoda funkcjonowania Kościoła.

ZAKORZENIENIE W OSOBIE

Dla człowieka zasadą jedności, sposobem życia, metodą refleksji i modusem „dziania się” jest „osoba”; idąc dalej – „Osoba Jezusa Chrystusa”, a samym źródłem i wzorem „Trójca Osób”. Źródło, praprzyczyna wzorcza i sprawcza znajduje się więc w Bogu samym Trój-Jedynym. On jest źródłem jako Stwórca i jako

² Na wagę problemu wskazuje: W. Świerżawski, *Pro cuius amore*, Wrocław 1984, s. 18 nn.

³ Por. Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, Rzym 1993, 18 nn.

⁴ Jan Paweł II, *Dives in misericordia*, Rzym 1980, 1.

principium osobowe osoby ludzkiej. Dzięki objawieniu relacji osobowych w Bogu osoba jawi się jako byt relacyjny, istniejący i spełniający się poprzez relacje. Stąd też nie można zrozumieć osoby bez teź jej „relacyjności”.

Encyklika *Dives in misericordia* zawiera następujące stwierdzenie, wskazujące na możliwości poznawcze umysłu ludzkiego: „Bóg, który «zamieszkuje światłość niedostępną», równocześnie przemawia do człowieka językiem całego kosmosu: «Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty – wiekuista Jego potęga oraz Bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła»⁵. Jest to oczywiście poznanie niedoskonałe, pośrednie, będące dziełem umysłu, który poszukuje Boga. Chociaż natura Boża, Bóstwo i Jego potęga mogą być poznane ze stworzenia, to zarazem pozostają niedostępne, zamknięte dla ludzkiego poznania. Wszelkie orzekanie jest niepełne, jedynie analogiczne, gdyż „Boga nikt nigdy nie widział” (J 1,18). Dlatego potrzeba Światłości prawdziwej, oświecającej każdego człowieka, Jednorodzonego Boga, który jest w łonie Ojca i który o Nim pouczył (por. J 1,18). „To «pouczenie» – pisze Jan Paweł II – objawia Boga w niezgłębionej tajemnicy Jego istoty – jednej i trynitarniej – otoczonej światłością niedostępną»⁶. Jezus Chrystus – Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego w sobie udostępnia tę „światłość niedostępną”, w sobie ją przynosi, objawia i jej udziela. Rzec by można, że „taki sam” objawia „takiego samego”, a dzieje się to na drodze unieżenia i wywyższenia (por. Flp 2,6-11). Na niej ukazana jest tajemnicza jedność woli i działania Osób Bożych, przedziwna więź miłości wychodzącej naprzeciw innej Osobie.

W swej mowie pożegnalnej Chrystus odsłania te więzi, jakie łączą wzajemnie Ojca, Syna i Parakleta, pozwala wierzącym znaleźć się „poniekąd u szczytu” objawienia trynitarnego, jak podkreśla Papież, wyjaśniając dalej: „W swoim życiu wewnętrznym «Bóg jest Miłością», miłością istotową, wspólną trzem Osobom Boskim: miłością osobową jest sam Duch Święty jako Duch Ojca i Syna, dlatego «przenika głąbokości Boże» jako Miłość-Dar niestworzony. Można powiedzieć, iż w Duchu Świętym życie wewnętrzne Trójjedynego Boga staje się całkowitym darem, wymianą wzajemnej miłości pomiędzy Osobami Boskimi, i że przez Ducha Świętego Bóg bytuje «na sposób» daru. Duch Święty jest osobowym wyrazem tego obdarowywania się, tego bycia Miłością. Jest Osobą-Miłością. Jest Osobą-Darem»⁷. Między Nim a Chrystusem istnieje szczególne *communio*, które swe ostateczne źródło ma w Ojcu.

Na marginesie warto wspomnieć, że tradycyjne, ściśle metafizyczne ujęcia Boga czynią Go raczej „Bogiem filozofów”, utrudniając niekiedy takie przedstawianie, które mogłoby stać się bardziej porywające dla współczesnego człowieka. A ten-

⁵ Tamże 2.

⁶ Tamże.

⁷ Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem*, Rzym 1986, 10.

że, zwłaszcza kształtowany w aintelektualnym klimacie, potrzebuje raczej „Boga kerygmy”, mystagogii, oczekuje zbliżenia poprzez odkrywanie w sobie właśnie tego, że dziećmi, tj. „z Jego rodu jesteśmy”, domaga się odnalezienia żywych, osobowych więzi, bardziej aniżeli suchych (choćby nawet bardzo precyzyjnych) konstrukcji.

Papież, próbując ogarnąć misterium Jedności trynitarniej, wyrażające się także w tajemnicy Inkarnacji i jej eksplikacjach zbawczych względem dziejów stworzenia, wskazuje na Osobę Syna Bożego: „Ta właśnie jedyna w swoim rodzaju wyjątkowość Chrystusa nadaje Mu znaczenie absolutne i powszechne, dlatego będąc w historii jest On ośrodkiem – końcem historii: «Jam Alfa i Omega, Pierwszy i Ostatni, Początek i Koniec» (Ap 22,13)”⁸. Przy czym Autor podkreśla, że rozważając różne aspekty tajemnicy Chrystusa, nie należy tracić z oczu Jego jedności i jedności. Chodzi tu o jedność absolutną, Boską, ontyczną. Jest On przecież prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem, a przy tym jedną niepodzielną Osobą, w pełni posiadającą siebie, wewnątrznie zjednoczoną „w sobie” – w dziedzinie człowieczeństwa i Bóstwa – oraz w pełni harmonii pomiędzy tym, co materialne i duchowe, ludzkie i Boże⁹. Ten to jeden i jedyny Bóg-Człowiek wypowiada słowa modlitwy arcykapłańskiej w sytuacji granicznej, w przeddzień swej Męki. Zostawia je jako swój testament w kontekście Ostatniej Wieczerzy, w kontekście integrującej całe Wydarzenie Chrystusa tajemnicy Eucharystii. Tym, co napędza troską serce Zbawiciela, jest sprawa jedności. Dlatego wśród – skądinąd nielicznych – próśb, jakie w tej godzinie znosi do Ojca, jest także ta: „aby byli jedno” i to nie na ludzki, potoczny sposób, ale jednością misteryjną: „tak jak My (Ojciec i Syn) jedno stanowimy” oraz „aby stanowili jedno w Nas” przy wskazaniu również celu pośredniego owej jedności: „aby świat poznał [...] i uwierzył, żeś Ty Mnie posiał”, co jest z kolei warunkiem ostatecznego zjednoczenia w Eschatonie (por. J 17,21n.). Ta jedność wewnątrztrynitarna wypływa z natury Boga: jednej, niepodzielnej, prostej, niezłożonej, doskonałej.

Jedność natury Bożej wyraża się w tym „jednakowym sposobie bytowania” Bożego, na zasadzie daru Osoby dla Osoby. W Bogu relacja określa osobę i osoba cała staje się niejako relacją. Osoby są tu najdoskonalej, w sposób absolutny „ku-osobowe”, tak iż jedna jest całkowicie dla innych. Ojciec więc odwiecznie rodzi Syna i cały niejako jest relacją rodzenia (jest Ojcem), jest skierowany ku Synowi, zaś Syn cały skierowany ku Ojcu relacją synostwa. Wszystko to dokonuje się w tak przedziwnej i absolutnej Miłości, którą tchną ku sobie Ojciec i Syn, że jest ona nie tylko osobową, ale trzecią Osobą Bożą – Trójcy Świętej, Jednością Boską. Owa Jedność to także jedna Wola, jedno Działanie. Ojciec dokonuje wszystkiego przez Syna w Duchu Świętym i Syn oddaje wszystko Ojcu w tymże Duchu.

⁸ Tenże, *Redemptoris missio*, Rzym 1990, 6.

⁹ Por. tamże.

Jednakże cokolwiek powie się o niezgłębionej tajemnicy istoty Boga – jednej i trynitarniej – trzeba uświadomić sobie, że poprzez wcześniej wspomniane Chrystusowe „pouczenie o Nim”: poznajemy Boga przede wszystkim w Jego stosunku do człowieka, w Jego miłości ku człowiekowi¹⁰. W Chrystusie więc i przez Chrystusa, przez Jego słowa: czyli w szczególny sposób „widzialnymi” stają się przymioty Boga, a przez nie „odślania się” rąbek tajemnicy Jego istoty. Szczególne znaczenie – obok modlitwy wieczernikowej („oby jak My stanowili jedno”) – ma w tej „funkcjonalnej” wizji Boga dla rozumienia Jedności przybliżone przez Chrystusa miłosierdzie.

JEDNOŚĆ A MIŁOŚĆ

Mówiąc o jedności, zwłaszcza w kontekście rekapitulacji, nie można pominąć kategorii miłosierdzia. Wydaje się, że jest ona dla teologii i metody Jana Pawła II kategorią fundamentalną w tym, co stanowi zakres *anakephalaiosis*. Bez miłosierdzia nie ma prawdy o człowieku, nie ma powrotu do prawdy o sobie samym, nie ma jedności wewnątrzsobowej i międzysobowej, a wreszcie nie ma też rekapitulacji chrystologicznej. To miłosierdzie czyni osobę ludzką „ku-osobową”, otwartą, w pełni „zgodną” ze swą naturą, zdolną wzrastać i służyć wzrostowi innych (współ-istnieć, współ-czuć, współ-cierpieć, współ-radować, współ-budować, streszczać-w-sobie), dopełnianiu się ku nieskończoności. Osobę ludzką czyni jakby zwierciadłem odbijającym miłość Boga, zwracającego się ku człowiekowi od samego początku nie inaczej, jak na sposób miłosierdzia. Papież mówi, że relacja miłosierdzia „opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa”; stąd też – „w swoim właściwym i pełnym kształcie miłosierdzie objawia się jako dowartościowanie, jako podnoszenie w górę, jako wydobywanie dobra spod wszelkich nawarstwień zła, które jest w świecie i w człowieku. W takim znaczeniu miłosierdzie stanowi podstawową treść orędzia mesjańskiego Chrystusa oraz siłę konstytutywną Jego posłannictwa”¹¹. To właśnie miłość – a w sytuacji ludzkiej kondycji miłosierdzie – jest tą twórczą mocą w człowieku, która nieustannie, wciąż na nowo daje i odbudowuje jedność: z samym sobą (integrację wewnątrzsobową), z innymi ludźmi, z całym stworzeniem, a wreszcie „u szczytu” daje dostęp do pełni życia i świętości, jaka jest z Boga, jedności człowieka z Bogiem, polegającej na udziale w życiu Trój-Jedynego.

Chrystus w arcykapłańskiej modlitwie ukazuje też cel zjednoczenia swych uczniów: „Oby się tak zespolicili w jedno, aby świat poznał, żeś Ty Mnie posłał i żeś Ty ich umiłował, tak jak Mnie umiłowałeś” (J 17,23). Mają więc oni stać się w ten sposób świadkami autentyczności posłannictwa Chrystusowego i to w tym celu,

¹⁰ Por. *Dives in misericordia* 2; por. KO 4.

¹¹ Tamże 6.

aby świat „poznał” i „uwierzył”. To znaczy, aby również inni stali się uczniami Chrystusa, poznali miłość Ojca ku Synowi i ku ludziom – przybranym dzieciom Bożym; aby przyjęli całą treść owocującego zbawieniem orędzia Bożej miłości. Tylko miłość pozwala bowiem człowiekowi rozwinąć pełnię swej osobowości, dojrzeć do spełnienia w sobie samym i ostatecznie w Bogu. Ona daje nowe życie, poznanie prawdy dającej wyzwolenie (por. J 8,32) i czyni osobą zdolną do transcendowania siebie ku innym. Wszystko to ma się stać, by „na nowo wszystko zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie” (Ef 1,10) i aby Syn wszystko poddał Ojcu, by stał się wszystkim we wszystkich (por. 1 Kor 15,27n.), wreszcie: aby wszystko doznało rekapitulacji chrystologicznej i panowanie Boga zostało urwalone. Tak wyrażoną przez św. Pawła myśl św. Jan akcentuje jeszcze dobitniej, w słowach będących poniekąd echem Zbawicielowej modlitwy z Wieczernika: „To wam oznajmiamy [...] i głosimy wam życie wieczne, [...] cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami. A mieć z nami współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem” (1 J 1-3), a także z Duchem Świętym. Tego właśnie Ducha Pocieszyciela Ojciec da na prośbę Syna, „aby z nami był na zawsze” i, co więcej: aby był „w” nas, jeśli spełnione zostanie polecenie zachowania przykazań (por. J 14,15-17). Chodzi tu zwłaszcza o przykazania miłości – czyli owo „chodzenie w światłości” na wzór Boga, co oznacza zjednoczenie miłosne z Nim, przez naśladowanie Go w Jego miłości miłosiernej, a to zaś daje „współuczestnictwo jednych z drugimi” (J 1,7) – najpełniejsze ludzkie *communio personarum*.

JEDNOŚĆ KREACYJNA

Chrystus ukazany przez bł. Jana Pawła II stanowi Centrum, w którym jest obecny Początek i Koniec, w którym toczą się dzieje człowieka i wszechświata, w którym Bóg wypowiada siebie i objaśnia od najgłębszych tajników swej istoty aż po rozjaśnienie sensu najdrobniejszych cząstek „prochu stworzenia”. To właśnie w misterium Chrystusa „Bóg stworzenia objawia się jako Bóg odkupienia – stwierdza Papież – jako Bóg, który jest wierny Sobie Samemu, wierny swej miłości do człowieka i do świata, wyrażonej w dniu stworzenia”¹².

IMPLIKACJE UNIFIKACYJNE AKTU STWÓRCZEGO

Akt stworzenia jest pierwszym aktem samoobjawienia się Boga *ad extra*. Jest on jednak w sposób trwały i istotny związany z samoobjawieniem się Boga *ad intra*, czyli tym, jakie nieustannie dokonuje się w Bogu samym, w relacjach Osób. Innymi słowy, jest on jakimś wynikiem relacji panujących wewnątrz Trójcy Świętej, ich

¹² Jan Paweł II, *Redemptor hominis*, Rzym 1979, 9.

przejawem, wręcz „sposobem” odniesienia ku sobie Osób Bożych. Nie jakoby stworzenie ze swej natury było konieczne, ale dlatego, że Bóg chciał je takim uczynić. Takie ujęcie staje się w pełni zrozumiałe na gruncie właściwie pojętego personalizmu. Ujęcia Boga akcentujące element metafizyczno-doskonałościowy zdają się Mu odbierać mimo wszystko pełnię Jego osobowego wyrazu. Dla Boga jako Bytu doskonałego, dla Jego Boskiej natury stworzenie nie jest konieczne, nic bowiem nie wnosi. Natomiast w perspektywie osobowej, gdy rozumie się osobę jako właściwą „pro-egzystencję”, to rodzące Syna ojcowskie „Jestem – miłuję” niejako „poszerza się” o stworzenie, a synowskie „Jestem – miłuję” w jakiś misteryjny sposób „dopełnia się” o wymiar stworzenia. Realizuje się to w osobie ludzkiej i poprzez nią, gdy wypowiada ona swoje „jestem – miłuję” w Jezusie Chrystusie. Stworzenia pozaosobowe spełniają się w poznającej osobie ludzkiej, ta zaś (jako indywidualna i eklezjalna) zespala się z Bogiem osobowym na paśmie poznawczo-interpretacyjnym, czego archetypem jest Jezus Chrystus jako Bóg i człowiek w jednej osobie. Właśnie metoda personalistyczna pomaga wniknąć głębiej w tajemnicę prazasady jedności. Całe stworzenie bowiem – w takiej perspektywie – jest jakby głosem Ojca, który „woła” – Jestem (Jahweh) i stwarza świat ze względu na Syna i przez Syna, który w odpowiedzi również „woła” – Jestem. To Boże wołanie odzywa się echem. Głębią Ducha Świętego, który jest niejako „wybuchem, rozbłyskiem” Bożej Miłości, Radości, Życia. Papież wskazuje na to, mówiąc o Bogu, „który stwarzając, widzi, że to, co stwarza, jest dobre (por. Rdz 1,1-25), jest źródłem radości wszystkich stworzeń, a przede wszystkim człowieka. Bóg Stwórca zdaje się mówić całemu stworzeniu: «Dobrze, że jesteś». Ta radość Boga udziela się w szczególności poprzez «dobrą nowinę» [...]”¹².

„Słowo” – „Boże nawoływanie” stwarza światy, od najbardziej „nie-podobnych”, różnych od Siebie, aż po ten najbardziej „podobny”, który ma być obrazem Boga w świecie stworzonym. Jest nim człowiek (por. Rdz 1,27). Ten „najbardziej podobny”, umieszczony na szczycie hierarchii stworzeń, noszących również swoisty „odcisk Bożej ręki”, ma stać się jeszcze jednym głosem niewypowiedzianej harmonii Bożej. Ma na Boże „Jestem” odpowiedzieć swoim „jestem” i tak włączyć się w rzeczywistość niesłychanie doskonalszą niż muzyka sfer, w symfonię istnienia – miłowania. Powstaje ona przez wydobycie i scalenie wszelkich możliwości bytu, obejmuje nie tylko kosmos, ale wykracza poza czas, wypełnia wieczność, stanowi jakby akord immanencji i transcendencji. Pozostając w kręgu (bliskiej Biblii, a za nią i Papieżowi) analogii muzycznej, można powiedzieć, że cały kosmos, niezliczone zastępy – chóry: duchów czystych, istnień ludzkich, pokoleń, ludów i narodów – objawiających się synów Bożych, prowadzących całe stworzenie ku spełnieniu (por. Rz 8,22), wyśpiewują wspólną pieśń miłości wraz ze swym Stwórcą i na Jego wzór. Celem tego *oratorium aeternitatis* jest chwała Boża i szczęście stworzeń. Motyw ten można odnaleźć na przykład w zakończeniu homilii papieskiej wygłoszonej w Gnieźnie 3 czerwca 1979 roku: „Tak więc znajdujemy się na głównym szlaku naszych duchowych dziejów. Jest to zarazem

jeden z głównych szlaków duchowych dziejów całej Słowiańszczyzny. I jeden z głównych szlaków duchowych dziejów Europy. Opatrzność Boża zrzędziła, że w tych dniach po tym szlaku po raz pierwszy kroczyć będzie papież, biskup rzymski, następca św. Piotra, pierwszego wśród tych, którzy wyruszyli z Wieczernika Zielonych Świąt w Jerozolimie, śpiewając:

O Boże mój, Panie, jesteś bardzo wielki!
 Odziany we wspaniałość i majestat, światłem
 okryty jak płaszczem. [...]
 Jak liczne są dzieła Twoje, Panie!
 Ty wszystko mądrze uczyniłeś: ziemia
 jest pełna Twych stworzeń. [...]
 Stwarzasz je, gdy ślesz swego Ducha
 i odnawiasz oblicze ziemi. [Ps 104(103), 1-2.24.30]

Tak będzie śpiewał wraz z wami, umiłowani rodacy, ten papież, krew z waszej krwi i kość z kości. I będzie razem z wami wołał:

Niech chwała Pańska trwa na wieki:
 niech Pan się raduje z dzieł swoich. [...]
 Niech chwała Pańska trwa na wieki:
 niech miła Mu będzie pieśń nasza. [Ps 104(103), 31.34]

Pójdziemy razem tą drogą naszych dziejów. [...] Pójdziemy ku przeszłości. Nie pójdziemy jednak w przeszłość. Pójdziemy ku przyszłości! «Weźmijcie Ducha Świętego!» J 20,22)¹³. Zakorzenie tego wołania w jedynie polskim „tu i teraz” jest pozorne. Papież wskazuje właśnie na uniwersalizm owej pieśni stworzenia, rozbrzmiewającej w dziejach i prowadzącej ku temu, co znaleźć można w stwierdzeniu św. Pawła: „abyście w miłości wkorzeni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą” (Ef 3,17-19).

PŁASZCZYZNY JEDNOŚCI KREACYJNEJ

Całe stworzenie, zarówno byty widzialne, jak i niewidzialne, zostało stworzone przez Boga, przez którego wszystko się stało (por. Credo). On jest źródłem i przyczyną ich zaistnienia, trwania i działania się. W stworzeniu świata wyraża się też owa jedność Boga, który zawsze działa jako Ojciec, Syn i Duch Święty, a więc zawsze jest Jednym Bogiem. Ojciec bowiem stwarza przez Syna w Duchu Świętym „to,

¹³ Jan Paweł II w Polsce 1979, 1983, 1987. Przemówienia i homilie, Warszawa 1991, s. 56.

co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne [...]. Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On jest przed wszystkim i wszystko w Nim ma istnienie” (Kol 1,16n.).

Fakt istnienia zatem jest podstawową płaszczyzną jedności stworzenia z Bogiem: Bóg „istnieje” i stworzenie „istnieje”, bez względu na to, czy jest tego świadome, czy nie, czy – w przypadku istot rozumnych – przyjmuje to do wiadomości i akceptuje – czy też nie. Z woli Bożej – „jest” („Stworzył bowiem wszystko po to, aby było”, Mdr 1,14a) wraz ze wszystkimi tego konsekwencjami. Płaszczyzna realności istnienia jest szczególnym aspektem jedności stworzenia i Stwórcy, jakkolwiek o owym „istnieniu” stworzeń w odniesieniu do Boga można orzekać tylko analogicznie.

Między Stwórcą a stworzeniem istnieje jedność co do agatyczności (ujmowanej oczywiście także tylko analogicznie). Bóg jest Dobry i całe stworzenie jest „dobre”, takim Bóg je stworzył i afirmował: „Widział Bóg, że było dobre, [...] widział, że było bardzo dobre” – jak za Księgą Rodzaju podkreśla Papież¹⁴. Księga Mądrości wskazuje zaś na konsekwencje naturalnego dobra bytów wychodzących z ręki Boga: „byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich śmiertelności jadu ani władania Otchłani na tej ziemi” (Mdr 1,14b). Oczywiście dobro bytów stworzonych – wobec Dobra, jakim jest Bóg – jest tylko cieniem, odbiciem, znakiem¹⁵. Podobna refleksja nasuwa się przy rozpatrywaniu innych aspektów stworzenia w odniesieniu do doskonałości Bożych. Dotyczy to rozumności i mądrości zawartej w porządku stworzenia, w których przejawia się jedyna i absolutna Mądrość – Bóg (por. Mdr 7,22-30). Jedność ta objawia się również w amabilności stworzenia, która jest następstwem faktu, że „Bóg jest miłością” (1 J 4,16). Dotyczy to także zauważalnej w stworzeniu, a odziedziczonej od Ojca „proegzystencjonalności” bytów. Ukazywanie tej jedności Boga-Stwórcy i stworzenia Jan Paweł II uznaje za swe podstawowe zadanie jako następcy św. Piotra: „Papież, który jest świadkiem Chrystusa i szafarzem Dobrej Nowiny, jest przez to samo człowiekiem radości i człowiekiem nadziei, człowiekiem tej podstawowej afirmacji wartości istnienia, wartości stworzenia i nadziei życia wiecznego”¹⁶. A Dobra Nowina – według niego – jest zawsze wezwaniem do radości. Jest wielką afirmacją świata i człowieka, dlatego że jest objawieniem prawdy o Bogu. Bóg jest pierwszym źródłem radości i nadziei człowieka. Właśnie taki Bóg, jakiego objawił nam Chrystus. Bóg, który jest Stwórcą i Ojcem.

W nawiązaniu do płaszczyzny ontycznej uwzględnić należy jeszcze jedność kreacyjną na płaszczyźnie osobowej i moralnej. Dotyczy ona stworzeń rozumnych, najbardziej podobnych do Stwórcy, posiadających rozum, wolną wolę i „serce”, a więc zdolność miłowania. Chodzi tu o człowieka, który na wzór Boga jest oso-

¹⁴ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, s. 36.

¹⁵ Por. tenże, *Veritatis splendor*, 9.

¹⁶ Tenże, *Przekroczyć próg nadziei*, s. 37n.

bowy i który egzystuje na sposób relacji, w nich się spełnia, rozwija, doskonali, u-osabia (staje coraz bardziej o-sobą) i w-osabia w Boga. Istnienie i jego natura, dane mu przez Stwórcę, są nie tylko „dobre”, lecz „bardzo dobre” – jako ukoronowanie dzieła stworzenia i owoc owego szczególnego „namysłu” Boga, o którym mówi Księga Rodzaju (1,26.31). Całe stworzenie wraz ze swym zwieńczeniem, jakim jest człowiek, uczynił Bóg doskonałą harmonią – jednością wielości.

Wszystko w świecie stworzonym ciąży ku człowiekowi – jest zwrócone ku niemu, nastawione na człowieka, będąc niejako łonem, w którym się kształtuje i z którego wyłania się człowiek. Stosunek matki do dziecka jest jakimś obrazem, pewną analogią stosunku całego stworzenia do człowieka. Pierwiastek „macierzyńskości” świata względem człowieka został udzielony temu właśnie światu przez Stwórcę, którego szczególnie macierzyński wymiar miłości akcentuje tak mocno Papież w encyklice *Dives in misericordia*¹⁷.

Już w zamyśle Boga, w Jego planie i dzięki niemu, człowiek jest obecny we wszechświecie, wśród stworzeń, zanim jeszcze realnie zaistniał. Obecny owym nastawieniem, nakierowaniem świata na człowieka, obecny tą jakąś przedziwną tęsknotą całego stworzenia za człowiekiem – tym, który, jak mówi Piotr naszych czasów, jest „kapłanem całego stworzenia, przemawia w jego imieniu, ale przemawia o tyle, o ile prowadzi go Duch. [...] Człowiek jest kapłanem stworzenia. Chrystus potwierdził mu tę godność i to powołanie. Stworzenie spełnia swoje *opus gloriae* przez to, że jest, czym jest i czym się staje”¹⁸. Dlatego to właśnie św. Paweł mógł powiedzieć, że „stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych” (Rz 8,19). W nich bowiem znajduje swoje spełnienie i przedłużenie w wieczność, w nich otrzymuje nową jakość i świadome odniesienie do Boga. Przez człowieka oddaje ono pełną chwałę Stwórcy, a zarazem zostaje w nim i przezeń wniesione do radości Pana – jakby echem powracający głos Stwórcy: „Jestem”. Powraca do Boga Słowo, które wyrzekł w akcie stworzenia i przez które wszystko się stało, to Słowo, które w człowieku odpowiada „jestem” – na wzór Boga-Człowieka, odwiecznie wypowiadającego swoje „Ja Jestem” (J 8,58). Człowiek czyni to na drodze istnienia, wyborów, działań afirmujących zamysł Boży, a zwłaszcza zjednoczenia z Bogiem na modlitwie, o której mówi Papież: „modlitwa jest odzwierciedleniem całej stworzonej rzeczywistości, jest poniekąd funkcją kosmiczną”¹⁹.

Sfera wolności w człowieku²⁰, a stąd sfera moralności jest drogą głębszej, dynamicznej jedności również w samym stworzeniu, które „zostało dane i zadane człowiekowi nie jako źródło cierpienia, ale jako podstawa twórczego istnienia

¹⁷ Por. zwł. nr 4.

¹⁸ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, s. 33n.

¹⁹ Tamże, s. 33.

²⁰ Zagadnienie to szeroko rozwija Papież w dokumencie poświęconym moralnemu nauczaniu Kościoła – *Veritatis splendor*, zwł. w punktach 35-53.

w świecie. Człowiek, który wyznaje zasadniczą dobroć stworzeń, zdolny jest ujawniać wszystkie tajniki stworzenia, ażeby dzieło zadane mu przez Boga wciąż doskonalić. Kto przyjmuje Objawienie, a w szczególności Ewangelię, dla tego musi być jasne, iż lepiej jest istnieć, niż nie istnieć²¹ – podkreśla Jan Paweł II, nawiązując do św. Tomasza z Akwinu. Stworzenie jest więc też drogą dynamicznej jedności między człowiekiem a Bogiem, z kolei zaś człowiek jest drogą tejże jedności między całym światem a Bogiem. Szczególnym objawieniem tego jest twórcze przetwarzanie świata, a przez to siebie, czyniące człowieka partnerem Stwórcy, prowadzące do prawdziwej i wielorakiej jedności²²: w sobie, w świecie, w odniesieniu do Boga. Osoba ludzka staje się miejscem i sposobem przechodzenia „doczesnego” w wieczne, oczekiwania w spełnienie, immanentnego w transcendentne, wielości w jedność, osoby w Osobę.

Ta rola człowieka jest możliwa i realna dzięki temu, że kluczem interpretacji, ośrodkiem i siłą pociągającą, sensem i celem całej ludzkiej historii, całego gigantycznego procesu stwarzania i zbawiania, wychodzenia z ręki Boga i powrotu do Niego, przechodzenia od wielorakiej mnogości, a także grzechowej destrukcji – do jedności jest Pan, Jezus Chrystus²³. W samym zaś człowieku zasadniczą i decydującą o jedności pozostaje, jak wspomniano wyżej, sfera moralna. Przez nią człowiek staje się i spełnia, integruje wewnętrznie i jednoczy z innymi osobami – Boskimi i ludzkimi, bądź przeciwnie: rozpada, ulega destrukcji – wręcz ontycznej, degradacji w kierunku anty-osoby, staje się źródłem rozbicia. Sfera moralna w człowieku ma więc istotny wpływ na kondycję jego natury²⁴. Na bazie tajemnicy misteryjnego zjednoczenia z Bogiem Jan Paweł II lapidarnie wyjaśnia tę prawdę: „Mistyka ta rodzi się z Objawienia Boga Żywego. Ten Bóg otwiera też w człowieku zdolność jednoczenia się z Nim, przede wszystkim poprzez cnoty teologiczne, poprzez wiarę i nadzieję, a nade wszystko poprzez miłość²⁶”.

Ujmując tę rzeczywistość jeszcze pod nieco innym kątem, stwierdzić należy, że najgłębszą jedność w sobie, ze światem stworzonym, zwłaszcza osobowym, i z Bogiem osiąga człowiek na drodze wolności – świadomego wyboru serca, które zwraca ku Bogu. Na tejże drodze jest najbardziej osobą, a więc najbardziej podobny do osobowego Boga i na niej też spotyka się z pierwotnym wybraniem Boga, który wychodzi naprzeciw, dotyka, czyni uczestnikiem miłostnego planu

²¹ Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, s. 37

²² Zagrożeniom i wypaczeniom oraz właściwemu rozumieniu tego zadanego przez Stwórcę przetwarzania świata Jan Paweł II poświęcił w sposób szczególny punkty 28-32.36 i 40 encykliki *Sollicitudo rei socialis*. Postęp w świecie, prowadzący do większej jedności i wspólnotowości rodziny ludzkiej, nazywa tutaj rozwojem. Wskazuje na rozbijające działanie grzechu oraz szanse przewyciężenia destrukcji. Możliwości prawdziwej, jednoczącej współpracy tkwią według niego w zawierzeniu Chrystusowi, współpracy z Jego łaską i w zleconej przez Zbawiciela, adekwatnej do obecnego etapu dziejów posłudze Kościoła.

²³ Dla lepszego zrozumienia por. Adhortacja apostołska *Reconciliatio et paenitentia*, Rzym 1984, 7.

²⁴ Por. tamże, 16.

i jednoczy człowieka ze sobą – mocą Miłości. To jednoczące spotkanie rodzi się w kontekście wiary, nadziei i miłości, a zarazem ono także konstytuuje i rozwija te cnoty, aż do pełni w Jezusie Chrystusie. Osiąganie pełni angażuje osobę ludzką w sposób całościowy, wszystkie władze i zdolności; staje się również źródłem najpełniejszej autointegracji. Funkcję „kreacyjną” wolności, a raczej realizującej wolność osoby ludzkiej w rekapitulacyjnym dziele Chrystusa Papież ukazuje następująco: „Chrystus nie ludzi swych słuchaczy, nie ludzi człowieka pozorem «nieograniczonej» wolności. Mówi: «poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli» (J 8,32) – i przez to samo stwierdza, że wolność nie tylko jest dana człowiekowi, ale że jest mu zadana. Tak, jest każdemu z nas zadana, jako zadanie, w którym ja i każdy z was jest zadany samemu sobie. Jest to zadanie na miarę życia. A nie posiadłość, której można używać byle jak – i którą można «rozpraszać». Owo zadanie wolności – zadanie wspańiałe – spełnia się wedle programu Chrystusa i Jego Królestwa, na gruncie prawdy. Być wolnym to znaczy spełniać owoce prawdy, działać w prawdzie. Być wolnym to znaczy umieć siebie poddać, podporządkować prawdzie – a nie: podporządkować prawdę sobie, swoim zachciankom, interesom, koniunkturam. Być wolnym – to wedle programu Chrystusa i Jego Królestwa – nie użycie, ale trud. Trud wolności. Za cenę tego trudu człowiek «nie rozprasza», ale razem z Chrystusem «zgrupadza» i «zbiera»²⁵. Jest to znakomite podsumowanie problemu jedności kreacyjnej na płaszczyźnie moralnej, w szczególnym aspekcie wolnościowym i w odniesieniu do Chrystusa.

JEDNOŚĆ A WIELOŚĆ

Mnogość, wielość, pluralizm i pluriformizm, postrzegane jako bogactwo i stan naturalny, a jednocześnie zadanie kształtowania wyższych form jedności, są odbiciem pierwotnego zamysłu Stwórcy. Używając bardzo dalekiej analogii – jest swoistym *praeparatio* dla objawienia prawdy o Bogu Jednym w trójosobności Osób. Jest też przygotowaniem ostatecznej chwały Syna, który jawi się u kresu dziejów jako Rekapitulator i eschatyczna Rekapitulacja. Nie chodzi tu tylko o przezwyciężenie rozbitcia spowodowanego grzechem, ale o całkowitą nowość kreacyjną stworzenia wprowadzonego do pełni Królestwa Bożego, według zapowiedzi Boga: „Oto czynię wszystko nowe!” (Ap 21,5). Mnogości nie można bowiem rozpatrywać tylko w kategorii anty-jedności, jakiejś atomizacji o kierunku ujemnym, ale w perspektywie wielkości, dobroci i mądrości Boga. W niej objawia się przedziwne bogactwo bytów, rodzajów istnień, kształtów, form, działań, dziania się, stawania, sensu, celu, porządku wszechświata, elementów hierarchii wartości, odmienności, niepowtarzalności i komplementarności. Całe to bogactwo z natury dobre, od Dobra

²⁵ Jan Paweł II, *Homilia na wielkopostnym spotkaniu ze środowiskiem uniwersyteckim Rzymu, 23.06.1981 r.*, „Znak” 348-349 (1983), s. 1883.

pochodzące i ku Dobru ukierunkowane, tworzy przebogaty kobierzec, utkany na kanwie owego zachwytu Stwórcy, który sam widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre (por. Rdz 1,31). Bóg bowiem poznając – stwarza.

SENS WIELOŚCI BYTÓW NIEOSOBOWYCH

Kreacyjny charakter poznania Bożego znajduje swe odbicie, z woli Stwórcy, także w specyfice „autokreacyjnego” poznania człowieka. Bóg daje człowiekowi możliwość współuczestnictwa w dziele stwarzania i w tym celu posługuje się również całym bogactwem świata stworzonego – bytów materialnych, zwłaszcza istot żywych, jak podkreśla Papież. Kontekst świata stworzonego, wraz z całą wielością – bogactwem bytów i relacji, widzi on jako środowisko konieczne dla zaistnienia i adekwatnego do swej istoty istnienia: „samookreślenia się” człowieka, wyodrębnienia z całego świata istot żywych, „wy-osobnienia”, świadomego zaistnienia jako osoby, a także włączenia w Boży plan – stosownie do miejsca i funkcji, jakie wyznaczył mu Stwórca, ustanawiając go „ogrodnikiem” świata²⁶. Człowiek, noszący w sobie obraz Stwórcy, poznając, nie stwarza, ale tworzy i przetwarza świat przez Boga mu dany i zadany. Wiąże się to z pierwotnym przeznaczeniem człowieka, któremu Ojciec wszystkiego powierza „ogród” świata, aby go uprawiał i strzegł (por. Rdz 2,15).

Przedziwna mnogość bytów jest bogactwem sama w sobie jako wyraz mocy, mądrości i piękna Stwórcy – ale nie tylko. Ponieważ tenże świat został dany człowiekowi, stąd też cały jest bogactwem objawiającym Boga, mówiącym i świadczącym o Jego istnieniu, potędze, dobroci i wspaniałości, o Jego Ojcowskim odniesieniu do człowieka. Ten mnogi świat jest więc nie tylko „środowiskiem”, lecz jakby głosem Boga do człowieka objawiającym Stwórcę – „Bo z wielkości i piękna stworzeń poznaje się przez podobieństwo ich Stwórcę” (Mdr 3,15), a także swoistym „słowem” poprzedzającym Słowo, przygotowującym drogę Słowu. Owa różnorodność, mnogość, wielokształtność jest też permanentną szansą rozwoju – niesie w sobie możliwość przetwarzania i tworzenia, dziania się i stawania, ruchu

²⁶ Jan Paweł II pisze: „Samoświadomość idzie w parze ze świadomością świata, wszystkich stworzeń widzialnych, wszystkich istot żyjących, którym pierwszy człowiek «dał nazwy», aby stwierdzić swoją w stosunku do nich odrębność. Tak więc świadomość ujawnia człowieka jako tego, który posiada władzę poznawania w stosunku do świata widzialnego. Wraz z tym poznawaniem, które niejako wyprowadza go na zewnątrz jego istoty, człowiek równocześnie ujawnia się samemu sobie w całej odrębności tej istoty. Jest nie tylko istotowo – podmiotowo sam. Samotność oznacza zarazem podmiotowość człowieka, która buduje się poprzez samoświadomość. Człowiek jest sam. jest bowiem «inny» w stosunku do widzialnego świata, do świata istot żyjących. Analizując tekst Księgi Rodzaju, jesteśmy niejako świadkami tego, jak człowiek wobec Boga Jahwe «wy-osobnia» się od całego świata istot żyjących (*animalia*) pierwszym aktem świadomości, jak tym samym ujawnia się sobie – i zarazem potwierdza w widzialnym świecie jako «o-soba»” (*Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Rzym 1986, s. 26-27).

„wzwyż”, dojrzewania do spełnienia w człowieku, a przezeń – w Bogu, w tej niepojętej, misteryjnej „Jedności w Wielości” – Trój-Jedynego Boga. Właśnie to wielorakie bogactwo stworzeń staje się dla człowieka objawieniem i ukonstytuowaniem wolności, jej sprawdzianem, a przede wszystkim podstawą twórczego istnienia w świecie, albowiem akceptując zlecone mu przez Boga dzieło, ujawnia tajemnice stworzenia, by je nieustannie doskonalić i „spełnić”. W ten sposób człowiek także doskonali, scala, integruje siebie, otrzymuje szansę permanentnego osobowego „stawania się”. Istnieje bowiem tajemnicza więź człowieka i świata, swoiste sprzężenie zwrotne. Człowiek lepiej rozumiejący siebie – lepiej pojmuje świat, głębiej wnikając w sens i bogactwo świata – doskonale go „uprawia”, zyskując nowe horyzonty dla swych działań i ostatecznych przeznaczeń, dla swej służby człowiekowi (w tym sobie samemu) i głoszenia chwały Bożej. Na tej drodze i mnogość bytów świata spełnia się – przez służenie człowiekowi oraz „obwieszczanie chwały rąk Bożych” (por. Ps 19,2).

Człowiek przez to, co czyni i kim się staje, rekapitułuje w sobie cały świat nieosobowy i w sobie, na sposób świadomy i wolny – osobowy, wprowadzając go w relację z Bogiem. Staje się wręcz kapłanem, prorokiem i królem stworzenia. Kapłanem – który w imieniu całego stworzenia staje przed Bogiem, by oddać Mu chwałę: by wraz z nim i w jego imieniu spełniać swoje *opus gloriae*. Jest człowiek prorokiem stworzenia, bo jest powołany, aby Bożą dziedzinę gromadził w jedno i przemawiał do niej w imieniu Boga, poprzez dzieła swego serca, umysłu i rąk, zwłaszcza aktami miłości stworzenia: rozwijając naturalne przeznaczenie i piękno, strzegąc od zniszczenia i wynaturzenia, pomnażając i wspomagając w spełnianiu jego *opus gloriae*. To zaś organicznie wiąże się z funkcją królewską. Człowiek musi realizować to, co zawarte jest w słowach Chrystusa: „Królestwo moje nie jest z tego świata” (J 18,36) – inny porządek królowania oraz: „Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie” (J 18,37) – proklamacja prawdy zawartej w porządku stworzenia, prawdy o Miłości wiodącej ku spełnieniu. Człowiek jest w możności wybrać kierunek radykalnie odwrotny – jedynie ludzkie pojmowanie królowania: samowola, agresja, nienawiść, egoizm, despotyzm, wyzysk, rabunkowa eksploatacja, irracjonalność itp. Wówczas dokonuje się dzieło rozbicia, destrukcji, atomizacji, anty-jedności, mnogości „sprzecznej”, nie-spełnienia, a przez to antychrystycznego przekreślenia Rekapitulacji. „Zachodzi obawa – przestrzegał Jan Paweł II – że współcześnie nasila się to w naszej cywilizacji, dlatego tej cywilizacji tak trudno być cywilizacją życia i miłości. Brakuje w niej właśnie tego *opus gloriae*, podstawowego przeznaczenia wszystkich stworzeń, a zwłaszcza człowieka, który został stworzony, aby w Chrystusie stawać się dla tych stworzeń kapłanem, prorokiem i królem”²⁷.

²⁷ *Przekroczyć próg nadziei*, s. 35. Papież tę problematykę podejmuje często, zwłaszcza w nawiązaniu do nauki Soboru Watykańskiego II – konstytucji *Gaudium et spes*. Już u początków swego pontyfikatu poświęca uwagę tym problemom, np. p. 8 i 9 pierwszej encykliki, *Redemptor hominis*.

SENS WIELOŚCI OSÓB

„Wy-osobnienie” człowieka spośród mnogości bytów, zwłaszcza od istot żyjących, określa Papież jako „samotność pierwszą”²⁸. Jest ona ważna, gdyż prowadzi do odkrycia realności istnienia świata „poza osobą” – *esse* innych stworzeń, a tym samym do stwierdzenia własnej bytowości. Fakt postrzegania świata „gotowego”, rządzącego się swoistymi prawami, w dodatku „ukierunkowanego” na człowieka, broni przed złudzeniem, że to osoba sama – w swej świadomości – kreuje rzeczywistość. Jednocześnie dochodzi tu cały aspekt możliwości samostanowienia i sprawczości specyficznie ludzkiego działania (na bazie „konstytucji ciała”)²⁹. Jakby na granicy tego konstytuowania się osoby człowiek odkrywa także najwyższy i najważniejszy dla niego przejaw transcendencji – relację „do” osoby (innego „ja”) jako otwarcie i oczekiwanie na „komunię osób”³⁰. Otwartość (i – jak ukazuje personalizm – holostrukturalność) konstrukcji osobowej człowieka jest elementem konstytuującym w sposób nieodzowny jego strukturę. Jakkolwiek jednostkowa podmiotowość, zwana przez Papieża „samotnością”, jest podstawowym rysem ontologicznym, to jednak, jak stwierdza, „otwarcie stanowi o człowieku-osobie nie mniej, a chyba bardziej jeszcze niż samo «wy-osobienie»”³¹.

Należy tu wyjaśnić pewną pozorną sprzeczność, na którą wskazuje W. Chudy w komentarzu do nauczania papieskiego, objętego wspólnym tytułem: *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*. Odnośnie do ontyki człowieka istnieją dwie opozycyjne w stosunku do siebie teorie: substancjalistyczna, reprezentowana przez niektórych filozofów klasycznych, i relacjonistyczna, będąca domeną tzw. filozofów spotkania. Przytoczony powyżej tekst Jana Pawła II zdaje się zawierać kolizję pomiędzy konsekwencjami metafizycznymi poglądu o podmiotowo-otwartościowej strukturze osoby ludzkiej. Autor komentarza ukazuje pozorną taką sprzeczność, pisząc: „Immanentnie konstytutywna w strukturze osoby gotowość do bycia-dla-kogoś-drugiego jest cechą uwarunkowaną ontologicznie przez istnienie ukonstytuowanego w swojej odrębności podmiotu ludzkiego i osobowego”³².

Ciało ludzkie, według nauczania papieskiego, odgrywa istotną rolę w konstytuowaniu i funkcjonowaniu bytu ludzkiego. Stanowi ono swoisty element rzeczywistości, którą można by tu nazwać „wielością wewnątrz-człowieczą”. Jest ono poniekąd zasadą wyodrębnienia siebie od innych bytów pozaosobowych, a także jakąś granicą „zakreślającą” przestrzeń konkretnej osoby; jest również drogą odróżnienia „ja” od „ty”, jakby objawieniem „ja” względem „ty”, aż po stwierdzenie

²⁸ Jan Pawł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, s. 38.

²⁹ Tamże s. 31.

³⁰ Tamże s. 39.

³¹ Tamże.

³² W. Chudy, *Obszary filozoficzne Jana Pawła II teologii ciała*, w: *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. O Jana Pawła II teologii ciała*, red. T. Styczeń. Lublin 1981, t. 1, s. 230. Pisał o tym również: M. Gogacz, *Wokół problemu osoby*, Warszawa 1974, s. 106-122.

wielości osób i dar z samego siebie, prowadzący ku wspólności i pełnej komunii osób. Pomaga też stwierdzić komplementarną odmienną zawartą w płciowości. Odkrywanie wielofunkcyjności ciała prowadzi ponownie ku jedności osoby poprzez integrujące odkrywanie głębszego sensu własnej cielesności. Stanowi swoisty punkt napięcia pomiędzy jednością a wielością. Papież podkreśla tę rzeczywistość, odwołując się zwłaszcza do sensu płciowości: „znaczenie pierwotnej jedności człowieka poprzez męskość i kobiecość wyraża się jako przekroczenie granicy samotności, a równocześnie jako potwierdzenie w stosunku do obojga – mężczyzny i kobiety – tego wszystkiego, co w samotności jest konstytutywne dla «człowieka»”³³.

Wielość osób, a w niej odmienną płciową, jest przedziwnym bogactwem, którym obdarowany został człowiek. Jest niejako odpowiedzią na bogatą, wielokształtną, cielesno-duchową, holostrukturalną, relacyjno-otwartościową i teleologiczną konstytucję osoby ludzkiej. Innymi słowy, bytowa i otwartościowa zarazem konstytucja z natury swej domaga się istnienia wyodrębnionego, ale i dopełnienia, zjednania „z”, wyjścia „ku”, bycia „dla”, „pomocy”, czyli tego wszystkiego, co Księga Rodzaju określa jako „niedobrze być samemu” (por. 2,18). Owo domaganie się przez naturę człowieka koniecznej mu i stosownej „pomocy” oznacza coś więcej niż wielość osób, więcej nawet niż wspólnota, gdyż: „Wyraz «wspólnota» odnosi się również do tego układu, ale jest on za słaby i zbyt wieloznaczny. «Komunia» mówi więcej i mówi ściślej: oznacza właśnie ową «pomoc» płynącą poniekąd z samego faktu zaistnienia osoby «obok» osoby [...] «dla» osoby”³⁴. Analizując dalej tajemnicę człowieczeństwa, pierwotny jego kształt i relacyjność, Jan Paweł II zauważa, że pełne, czyli doprowadzone do końca stworzenie człowieka wyraża się właśnie w powołaniu do istnienia owej *communio personarum*, jaką stanowią mężczyzna i niewiasta. To napięcie pomiędzy „ja” a drugim „ja”, pomiędzy samotnością a koniecznością drugiej osoby, między jednością a wielością jest swoistą osią, wokół której toczy się życie osobowe i dojrzewa osoba. „Znaczenie pierwotnej jedności w świetle Rdz 2,23 sprowadza się właśnie do tej reguły rozumienia człowieka w jego odwiecznym uposażeniu bytowym, czyli w całym bogactwie tajemnicy stworzenia. Rozumienie to, czyli szukanie ludzkiej tożsamości tego, który od początku jest «samotny», zawsze musi prowadzić poprzez dwoistość, «komunię» i wspólnotę. Prowadzi ono – w świetle Rdz 2,23 – poprzez męskość i kobiecość jako dwa «wcielenia» tej samej metafizycznie samotnej wobec Boga i w świecie istoty – wzajemnie dopełniające się sposoby «bycia ciałem» i zarazem bycia człowiekiem – jako dwa komplementarne wymiary samoświadomości i samostanowienia, a zarazem dwa komplementarne poczucia sensu ciała”³⁵.

³³ Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, s. 38.

³⁴ Tamże, s. 39.

³⁵ Tamże, s. 42.

Aby zrozumieć lepiej specyficzne – małżeńskie *communio personarum* i związaną z nim dziedzinę przekazywania życia, trzeba odwołać się do jeszcze jednego punktu napięcia pomiędzy jednością a wielością, istniejącymi w osobie i przez osobę. Jest nim dziedzina czynu ludzkiego, który – zdaniem K. Wojtyły – „zawiera w sobie wielość i różnorodność dynamizmów właściwych somatyce oraz psychice. I właśnie w stosunku do nich stanowi nadrzędną dynamiczną jedność. Na tym polega integracja osoby w czynie – integracja jako aspekt komplementarny w stosunku do transcencji. Czyn ludzki nie jest bowiem tylko prostym zsumowaniem tamtych dynamizmów – jest dynamizmem nowym, nadrzędnym, w którym one osiągają również nową treść i nową jakość: właściwie osobową”³⁶. W czynie następuje przejście między działaniem się w osobie a działaniem osoby. Przejście to ma szczególną funkcję integracji, dzięki której wewnętrzne dynamizmy człowieka biorą czynny udział w samostanowieniu i stawianiu osoby oraz w urzeczywistnianiu właściwej jej wolności. W tej wolności i jej urzeczywistnianiu się przez czyn bierze więc udział cały człowiek – osoba, a w zależności od rodzaju czynu, od jego wartości moralnej – bądź integruje się coraz bardziej, bądź też ogranicza, dezintegruje. Ze względu na wartość czynu (integrującą albo dezintegrującą) rodzi się odpowiedzialność osoby za własne czyny względem siebie i innych osób. „Wady i braki integracji – ostrzegwał Wojtyła – stają się wadami i brakami transcencji, co łatwo zrozumieć, skoro transcencja oraz integracja stanowią komplementarne względem siebie aspekty dynamicznej rzeczywistości «osoba – czyn»”³⁷.

Czyn osoby, angażujący jej wszelkie dynamizmy, ma też odniesienie do innych osób i wpływ na ich dynamizmy, ujawniające osobę w czynie, a więc na integrację bądź rozbicie innych osób. Wielość osób w tej perspektywie jest więc szansą „pomocy” drugiemu „ja” do głębszej integracji, do wzrostu, ale może też stać się okolicznością niweczącą harmonię „ty” przez „ja”. Skutki zaś takiego rozbicia są straszliwsze, niż się to potocznie postrzega. Według Wojtyłowej koncepcji osoby istnieje dolna granica dezintegracji, którą stanowią „te wszystkie fakty, w których przejawia się jakby całkowita nieobecność samo-posiadania oraz samo-panowania. Istota będąca człowiekiem, a więc ontologicznie osobą, jest wtedy lub przynajmniej wydaje się pozbawiona tych struktur, które osobie są właściwe, a które ujawniają się w czynie i wraz z czynem”³⁸. Wchodzi tu w grę zatem nie jakieś bogactwo wielości, ale sprzeczność, atomizacja, najgłębsze rozbicie, wręcz anty-osoba.

Powyższe analizy ukazują więc cały dramatyzm zagrożeń „jedności – wielości” w rzeczywistości *communio personarum* i ostatecznej teleologii osoby, a zwłaszcza – jak zaznaczono już wcześniej – małżeństwa i prokreacji. Małżeństwo i rodzicielstwo są rzeczywistością szczególną w całej koncepcji rekapitulacji chrystologicznej. W przejawianej przez Papieża niebywałej trosce o nią – czemu

³⁶ K. Wojtyła, *Osoba i czyn oraz inne studia antropologiczne*, Lublin 1994, s. 237.

³⁷ Tamże, s. 234n.

³⁸ Tamże.

dawał nieustannie wyraz³⁹ – zawiera się *implicite* przekonanie o wielkości udziału misterium rodziny w owej rekapitulacji. Misterium jedności małżeńskiej jest przedziwną komunią osób, w której „dwoje stają się jednym ciałem” (Mk 10,8). Jest to jednak nie tylko więź cielesna. Według Papieża „poprzez odkupienie każdy człowiek otrzymał od Boga jakby na nowo samego siebie, swoje ciało. Chrystus wpiął w ciało ludzkie – w ciało każdego mężczyzny i każdej kobiety [a więc tym bardziej w ich małżeńskie zjednoczenie – E.K.] – nową godność, skoro w Nim samym to ludzkie ciało zostało przyjęte do jedności Osoby Syna-Słowa. [...] Owocem ceny odkupienia jest właśnie Duch Święty, mieszkający w ciele ludzkim jak w świątyni”⁴⁰. Tym więc, co łączy małżonków, jest ich wzajemna miłość oraz – na zasadzie „zamieszkiwania” świątyni ich „jednego ciała” – ta Miłość, która łączy Ojca i Syna.

Jest to rzeczywistość również w nieco inny sposób odzwierciedlająca Boga, który „jest Miłością” (por. 1 J 4,8). Ojciec jest „cały dla” Syna, Syn „cały dla” Ojca w jednym Duchu. „Jest dla” i „miłuje” – stanowi także istotę, jakby rekapitulację wspólnoty małżeńskiej w zakresie naturalnym, a jednocześnie znakowym⁴¹. Wskazuje bowiem na Prazasadę jedności i z niej wywodzi swój własny sens. Istnieje też jakby poziom wyższy: małżonkowie, wypełniając zadania wynikające z powołania, jednoczą się z „rekapitulacyjnym” planem Boga i z Tym, który jest Rekapitulatorem. Tym zaś, co w sposób najgłębszy wyraża „jedność w wielości”, jest owoc miłości mężczyzny i niewiasty – potomstwo. Nowa osoba ludzka – od ojca i matki pochodząca, nowy podmiot, osobny, integralny, przeznaczony do pełni rekapitulacji chrystologicznej, do najgłębszego zjednoczenia z Bogiem. Jawi się tu jeszcze inna przedziwna tajemnica, paradoks: im większa „wielość” osób, tym większa „jedność” ostateczna rekapitulacji. Małżonkowie, pomnażając w potomstwie bogactwo bytów nieśmiertelnych – czyli świata osobowego, współuczestnicząc w Bożym „stwarzaniu” i „zbawianiu” – w jedności Jego planu, przyczyniają

³⁹ Należy wspomnieć tu choćby niektóre świadectwa tej troski. Na przykład Adhortacja apostołska *Familiaris consortio*, Posynodalna adhortacja apostołska *Christifideles laici*, List do Rodzin. Wypowiedzi duszpasterskich na ten temat jedynie w okresie od października 1978 do lipca 1983 roku wystarczyło na obszerny tom. Por. *Jan Paweł II o małżeństwie i rodzinie*, Warszawa 1983.

⁴⁰ Jan Paweł II, *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, s. 224.

⁴¹ Pisze o tym bp Stanisław Stefanek: „Dopiero odsłonięta w jakimś stopniu tajemnica Trójosobowego Boga nadała pełny wymiar objawionej stopniowo prawdzie o «wewnętrznym życiu Boga». Prawda ta wspiera w jedyny sposób poszukiwania najgłębszego sensu naturalnego związku mężczyzny i kobiety. Do ukonstytuowania bowiem rodziny nie potrzeba chrześcijaństwa, ale ostatecznym uzasadnieniem jej sensu jest łączność Osób Trójcy Świętej” (*Trynitarna interpretacja „obrazu i podobieństwa” (Rdz 1,27)*, w: *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich. Chrystus odwołuje się do zmartwychwstania. O Jana Pawła II teologii ciała*, red. T. Styczeń, Lublin 1993, s. 193).

się jakoś do rekapitulacji świata pozaosobowego i przygotowują bogactwo chwały Tego, który jest Rekapitulatorem i Rekapitulacją.

Analogicznie rzecz się ma z powołaniem do życia w konsekrowanej samotności, w czystości celibatu. Jest to także cząstka realizowania tego paradoksu mistycznej i misteryjnej „jedności w wielości”. Z jednej strony jest bowiem pomnażaniem „dzieci Bożych” poprzez dziewiczą płodność ducha, z drugiej zaś – jakby „wrastaniem w Boga”, „w-Bożaniem”, mistycznym „zanurzaniem” w Miłości, najgłębszym jednoczeniem z Bogiem siebie, innych osób i całej sfery *profanum*. Podstawą, podobnie jak w małżeństwie, jest bowiem „bycie dla”, „miłowanie”, bycie świątynią Ducha Świętego, będącego istotą jedności Trójjedynego. Jest to w świecie rozbitym i zatimizowanym budowanie bogatej architektury świątyni tegoż Ducha, Ducha, który jest Darem-Obecnością Miłości dla małżonków (szczególnie poprzez sakrament) oraz dla „poślubionych” Chrystusowi i Kościołowi, i z którego poczęła się niepojęta Jedność, rekapitulacja Nieskończoności i skończoności, Bóstwa i człowieczeństwa – Osoba Jezusa Chrystusa.

PROTORULE OF UNITY ACCORDING TO BLESSED JOHN PAUL II

Summary

The problems of the protorule (the original rule) of unity and its reflection in various realms of reality is an indispensable hermeneutic key to the further consideration of those truths that constitute a certain conception of chrystological recapitulation in the teaching of the blessed John Paul II. We mean better understanding of the Word which is “in the beginning” and which is to utter the ultimate fulfillment of everything (cf. Jn 1:1 seq.). It is especially important for grasping the drama of break disunification depriving human existence of any sense due to sin and consequently for revealing the sense of the recapitulation more fully while in its practical aspect it would mean following its paths. Talking about chrystological recapitulation one can even overstress the ultimate option, while devaluating the significance of the beginning of the universe. One can perceive Christ only as an Omega, while losing the perspective of His being an Alpha. This way there is a danger of a certain kind of break in handling reality, sometimes even leading to oppositional treatment of the work of creation and redemption. The Pope’s vision of the reality of redemption explicitly points to the One Undivided Trinity as the Author and the Protorule of oneness-followed and accomplished in the world created by God, carried out in Christ and finding its ultimate fulfillment and recapitulation in Him.